Rok XXII. Luty 1902. Nr. 2.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

„SOKÓŁ“
ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNAST. TOWARZYSTW SOKOLICH.
WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, w kancelaryi Tow. „Sokół“ l. 8. ul. Zimorowicza i we wszystkich księgarniach.

Redakcya we Lwowie przy ulicy Wincentego Pola l. 9.; Administracya przy ulicy Małeckiego l. 9.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Z Wydziału Związku.

W sprawie zaległych wkładek.

W wykonaniu uchwały Zjazdu delegatów z 16. czerwca 1901 wykazuje się niniejszem, że z wkładkami do Związku zalegają następujące Towarzystwa:

Okręg I.: *za lata 1899—1901:* Nowy Targ †) k. 182; *za lata 1900—1901:* Jeleń †) k. 60, Myślenice k. 90, Podgórze k. 236, Skawina k. 92, Wieliczka *) k. 56, Zakopane †) ?? (nawet liczba członków nieznana); *za r. 1901:* Cieszyn *) k. 9·60, Jordanów k. 65, Oświęcim †) k. 30; razem koron 770·60.

Nie ma zaległości: Biała, Bochnia, Chrzanów, Jaworzno *), Kalwarya *), Kraków, Wadowice, Żywiec *).

Okręg II.: *za lata 1899—1901*: Tarnów k. 572; *za lata 1900—1901:* Limanowa *) k. 60, Tuchów *) k. 30, Wojnicz k. 53·60; *za r. 1901:* Brzesko k. 133, Stary Sącz *) k. 47; razem k. 895 60.

Nie ma zaległości: Dąbrowa, Grybów *) Muszyna, Nowy Sącz, Pilzno *).

Okręg III.: *za lata 1899—1901:* Tarnobrzeg †) k. 78; *za lata 1900—1901:* Dębica k. 13, Gorlice k. 147, Łańcut k. 254, Rzeszów k. 150; *za r. 1901:* Krosno k. 92, Przeworsk k. 71, Ropczyce k. 56; razem k. 861.

Nie ma zaległości: Jasło, Strzyżów *).

Okręg IV.: *za lata 1900—1901:* Brzozów *) k. 32, Jaworów k. 130, Mościska *) k. 112, Sądowa Wisznia k. 6; *za r. 1901:* Baligród *) k. 10, Cieszanów *) k. 35, Dobromil k. 48, Lisko *) k. 46, Radymno †) k. 21 Sambor k. 118; razem k. 558.

Nie ma zaległości: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Zagórz.

Okręg V.: *za lata 1899—1901:* Borysław †) kor. 128·64; *za lata 1900—1901:* Chodorów †) k. 60, Gródek *) k. 120, Kamionka k. 32, Lwów II. *) k. 50, Rohatyn *) k. 80·20; *za r. 1901:* Bóbrka k. 22; razem k. 492·84

†) nie daje znaku życia i nie nadesłało sprawozdań.
*) nie nadesłano sprawozdania za r. 1900.

Nie ma zaległości: Brody, Lwów I., Radziechów, Rudki, Sokal, Stryj, Żółkiew.

Okręg VI.: *za lata 1900—1901:* Borszczów *) k. 247·50, Załośce k. 32; *za r. 1901:* Mikulińce †) k. 18, Trembowla *) k. 55, Zbaraż †) k. 20; razem k. 372·50.

Nie ma zaległości: Brzeżany, Budzanów, Czortków, Kopyczyńce, Podhajce, Tarnopol, Złoczów.

Okręg VII.: *za lata 1899—1901:* Bursztyn †) k. 50; *za lata 1900—1901:* Delatyn †) k. 30, Nadwórna †) k. 60, Śniatyn k. 83; *za r. 1901:* Buczacz k. 129. Dolina k. 92, Kołomyja k. 202; razem k. 646.

Nie ma zaległości: Czerniowce *), Horodenka, Stanisławów, Tłumacz *), Zaleszczyki *).

Ogólna zaległość: kor. 4.816·54.

Nie daje znaku życia i nie nadseła sprawozdań: 14 Towarzystw, nie nadesłało sprawozdań za r. 1900: 25 Towarzystw.

W sprawie kosztów związkowego Zlotu.

IX. Zjazd delegatów odbyty w dniu 16. czerwca 1901 w Jarosławiu uchwalił, w celu uzyskania funduszów na pokrycie wydatków Zlotu związkowego, wezwać wszystkie towarzystwa związkowe, aby:

a) urządziły „dzień związkowy“ i dochód odesłały Związkowi na cele zlotowe,

b) aby przynajmniej część dochodów z urządzanych obchodów patryotycznych przeznaczały na cele zlotowe i odesłały Związkowi.

Nadto upoważniono Wydział do nałożenia na towarzystwa związkowe dodatku zlotowego do władek związkowych w stosunku do ilości członków.

Uchwałę pod *a)* i *b)* zaleca się towarzystwom związkowym gorąco i usilnie do ścisłego przestrzegania.

Na cel powyższy, oprócz złożonych i już poprzednio wykazanych k. 458·81, nadesłał: Sokół w Zagórzu składkę w „dniu dla Związku“ k. 15·56; Sokół w Podhajcach składkę w „dniu dla Związku“ k. 52·60; Sokół w Rzeszowie (1 ratę) k. 50; na książeczce Galic. Kasy oszczędności nr. 15.166 złożono zatem razem k. 576·97.

Odpowiedź.

Dr. X. F.

Mała mieścina wielkopolska, w której pedagogia najnowszego kursu zdobyła sobie smutną sławę barbarzyństwa, przypomniała nas, Polaków, całemu cywilizowanemu światu, w nas samych zaś ożywiła i wzmocniła poczucie jedności i łączności, bez względu na sztuczne podziały. Cały świat cywilizowany ze zdumieniem i oburzeniem dowiedział się, że naród roszczący sobie prawo być najbardziej cywilizowanym i chlubiący się tem, że prócz Boga nie boi się nikogo, kijem i więzieniem wszczepia swą kulturę w naród, który ma samowiedzę i historyczną podstawę odrębności i że ten mocarz, niedawny lennik i królik, boi się jeszcze kogoś, boi się — ducha Polski!

Duch ten objawia się w odporności przeciw zakusom eksterminacyjnym, skądkolwiek i w jakikolwiek sposób one w nas godzą, duch ten mimo wiekowej przeszło niewoli uczy nas wszystkich, na całym, wielkim obszarze ziem polskich, uważać się jako duchową i narodową jedność, duch ten podyktował naszej krajowej reprezentacyi we Lwowie jednomyślną deklaracyę wszystkich posłów bez różnicy stanów i odcieni partyjnych, że „głęboko dotknięte uczucie nasze narodowe ma na bezprawia i doznaną krzywdę jedną tylko odpowiedź patryotyczną i godną narodu, świadomego swojej żywotności, swoich praw i obowiązków, a odpowiedzią tą niech będzie zapał i wytrwałość w pracy nad odrodzeniem narodowem, nad wzmocnieniem naszych sił moralnych, umysłowych i ekonomicznych, nad utrwaleniem i rozszerzeniem naszej narodowej świadomości“.

Te objawy obrażonych uczuć świata cywilizowanego i narodu niegodziwie traktowanego były przedmiotem namiętnych przeciw nam wycieczek w sejmie berlińskim. Oczywiście nie mogliśmy spodziewać się, że to, co tam mówiono o nas, będzie wynikało z poczucia wyrządzanych nam krzywd, z poczucia sprawiedliwości lub przynajmniej przyzwoitości. Przeciwnie łatwo było przewidzieć, że usłyszymy wszystko, co tylko loika i siła zaborcy potrafi przytoczyć, aby wynicować najpiękniejsze z przykazań: nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe.

Ale najcharakterystyczniejszem w tych wycieczkach było to, co kilka razy i z wielkim naciskiem powiedziano o nas, Sokołach. Nie było to wprawdzie nic nowego, o ile powiedziano o nas, że jesteśmy stowarzyszeniem politycznem, które już od 60 (!) lat — pierwszy Sokół, lwowski, zawiązał się w r. 1867! — prowadzi namiętną agitacyą w Niemczech! i za jedyne hasło wybrało sobie odbudowanie Polski. Powiedziano to o nas już bardzo dawno i aby nam utrudnić „agitacyą“ i zrealizowanie owego hasła, karano nas za mundury, zabraniano pochodów, zakazywano pobierania wstępów za wejścia gości na boiska zlotowe, ba nawet zdzierano nam czapki, któremi osłanialiśmy głowy podczas ćwiczeń publicznych na boiskach. Wmawiano w nas i wmawia się wszędzie, że jesteśmy stowarzyszeniem politycznem, ponieważ w szeregach swoich nie mamy ludzi narodowości niepolskiej! Dziwna, zaiste, loika! Zarzuca się nam agitacyą w Niemczech, czego jako będący u siebie, na swojej polskiej ziemi, nie możemy rozumieć inaczej, jak tylko tak, że agitujemy pomiędzy niemcami, którzy na naszą ziemię przywędrowali, a zaraz potem łamie się ręce rozpaczliwie, że nie mamy niemców pomiędzy swymi członkami! Jak gdyby taka ekskluzywność nie była czemś najzwyklejszem, czemś najbardziej naturalnem, czemś przez samych niemców ściśle i bezwzględnie przestrzeganem! A wszakże między turnerami niemieckimi nie ma z pewnością ani jednego Polaka! A wszakże niedawno, bo w dniu 27. lipca 1901 odbył się w Heidelbergu Zjazd delegatów Związku turnerów niemieckich a w sprawozdaniu zarządu powiedziano, między innemi dosłownie: „nam niemieckim turnerom, jeżeli dbamy o swą cześć, nie wolno utrzymywać stosunków z czeskimi Sokołami i francuskimi gimnastami, choćby tylko z uwagi na to, co się działo na ostatnim zlocie sokolim w Pradze i co mówił tam rzecznik gimnastów francuskich; z takimi ludźmi możemy zetknąć się tylko w boju, ale nigdy przy okazyi przyjacielskiej!“. To całkiem wyraźne! A wszakże nareszcie ten sam Związek turnerów niemieckich, obejmujący ogółem 6.755 Towarzystw z liczbą członków 671.266, uważa się niezawodnie jako stowarzyszenie niemieckonarodowe, nie zaś polityczne, jeżeli wolno mu obejmować kraj XV., do którego należą niemieckie Towarzystwa w Austryi, w liczbie 546 z ogólną liczbą członków 61.322. Co więcej, dla zaznaczenia swego wyłącznie niemieckiego charakteru, wykluczył Związek turnerski wszystkie te Towarzystwa, między których członkami znajdują się żydzi, najwięksi, jak wiadomo, w krajach niemieckich szowiniści niemieccy, w krajach słowiańskich najwytrwalsi i najgłośniejsi zwolennicy germanizmu.

A więc turnerstwu niemieckiemu wolno stać na gruncie ekskluzywnym pod względem narodowym i rasowym i nawet utrzymywanie stosunków ze Sokołami i gimnastami uważać jako ujmę dla swojej czci i właśnie dlatego zwać się narodowem stowarzyszeniem niemieckiem, a w Sokołów polskich wmawia się cechę polityczną z tego powodu, że w szeregach swoich chcą mieć tylko Polaków!

Jedni i drudzy, turnery i Sokoły, nie chcą być jakimś nienaturalnym zlepkiem międzynarodowym, lecz pragną, całkiem słusznie, utrzymać się na wyżynie czynnika narodowego i dlatego jedni i drudzy mają prawo wymagać, aby tę samą do nich przykładano miarę. I jak w szeregi turnerów nie pcha się i nie bywa przyjmowanym żaden Polak, jeżeli nie jest renegatem, tak dajcie nam pokój z intruzami swoimi, o których sami wiecie najlepiej, że do nas, w szlachetnych zamiarach należyćby nie chcieli. I jak turnerzy, tylko dzięki swemu wybitnie narodowemu charakterowi, uchronili was, wielkich dziś mocarzy, od tego, że nie staliście się Francuzami, mówiącymi „narzeczem“ niemieckiem, tak nie wy, lecz Bóg i historya osądzi, czy Sokolstwo polskie, dziś jeszcze skromne liczebnie, miało prawo i obowiązek, pilnując swego charakteru narodowego, a strzegąc się agitacyi politycznej, dbać o to usilnie, abyśmy się nie stali niemcami, pozbawianymi brutalnie prawa posługiwania się „narzeczem“ polskiem! „A jeźlić z Boga była ta sprawa“, w której turnerstwo wasze tak świetny odniosło sukces, tedy „baczcież, abyście snadź nie byli znalezieni, jako walczący z Bogiem“, oceniając fałszywie to, do czego Sokolstwo czuje się powołanem.

W tem fałszywem ocenianiu naszego stanowiska, wygłosiliście w swej dyskusyi i takie zdania, którym nie brak oryginalności i — naiwności. Pierwszy raz dowiedzieliśmy się od jednego z arcykapłanów hakatyzmu, że Towarzystwo to, będące rządem w rządzie i negacyą wszystkiego, co nazywa się ludzkością, sprawiedliwością i rozumem politycznym, że Towarzystwo to zawdzięcza swe powstanie — Sokołom polskim! Tak, tak, my Sokoli polscy, spowodowaliśmy to wszystko, co teraz nazywa się orgią hakaty! My, Sokoli polscy, którzy w dwóch zaborach razem liczymy nie wiele więcej, jak dwanaście tysięcy członków, mieliśmy i tyle mocy i tyle pieniędzy, aby zmobilizować przeciw wszystkim współbraciom wielkopolskim owe eksterminacyjne zarządzenia potężnego rządu i narodu, które do niedawna były smutnym przywilejem kacapów! My Sokoli polscy, wtedy, kiedy jeszcze nas nie było wcale, do tego stopnia „wystąpiliśmy przeciw wam z groźną,

namiętną agitacyą“, że „tylko w celu własnej obrony“ skupiliście się w stowarzyszeniu trzech liter. My, Sokoli polscy, którzy „mamy głęboko w duszy zaszczepioną nienawiść do was, towarzyszącą nam od kolebki do grobu“, ściągnęliśmy waszą nienawiść do imienia polskiego! Jakież to wszystko oryginalne! Jakież to wszystko godne narodu chrześciańskiego, przodownika cywilizacyi!

Kochaliśmy zawsze i kochać nie przestaniemy, gorąco i namiętnie, wszystko, co składa się na pojęcie naszego indywidualizmu narodowego, a przeto język swój, zwyczaje, przeszłość i przyszłość, jednem słowem narodowe ideały nasze, ale to samo czyniliście i czynicie wy! I wam za to cześć i sława, a nam potępienie? Byliśmy i dotychczas jesteśmy wyznawcami równości i braterstwa wszystkich narodów, może aż do słabości, może aż z krzywdą godziwego egoizmu, a teraz nagle wy, którzy nienawidzicie nas tak, jak każdy krzywdziciel nienawidzi swą ofiarę, usprawiedliwiacie uczucie swe tem uczuciem, które narodziło się w nas z waszego i nie jest skierowane przeciw wam, ale przeciw systemowi, który z wilka robi jagnię, a mocarzowi uzbrojonemu od stóp do głowy każe upatrywać niebezpiecznego wroga we wszystkiem: w niewinnej odznace Sokoła, w polskim adresie listowym, w dziecku używającym języka wyssanego z piersi matki!

Nienawiść jest złem uczuciem. Wywraca i burzy. Wznieca mord i pożogę. Ale nienawiść odporna, broniąca się przeciw zaczepnej, nienawiść ofiary do krzywdziciela, była zawsze, jak uczą dzieje, źródłem uświadomienia, poczucia godności narodowej i pragnienia swobody. I dlatego, za tę waszą nienawiść dzięki wam! Ona między nami najsilniejszą i najlepszą jest agitatorką!

Miłość? O, może i na nią przyjdzie kiedyś kolej! Ale kwiat jej wyrasta tylko na gruncie sprawiedliwości i ludzkości! Dziś w warunkach, nie od nas zawisłych, byłaby po naszej stronie nie cnotą, lecz grzechem i gorzej jak grzechem — podłością!

NASZE SOKOLNIE.

Dr. X. F.

W ostatnim miesiącu roku ubiegłego wystosowała redakcya do tych gniazd, które mają własne budynki sokole, odezwę z zawiadomieniem, że zamierza umieścić w czasopiśmie związkowem treściwe opisy tych budynków i nietylko dla urozmaicenia opisów, lecz i dla pożytku i nauki gniazd innych, które zbierają fundusze budowlane, podać rysunki budynków i planów parteru, a na życzenie także podobizny tych druhów, którzy około budowy szczególne położyli zasługi. Ponieważ wydawnictwo pisma naszego nie dysponuje funduszami potrzebnymi na pokrycie kosztów rycin, a każde interesowane gniazdo na dotyczące klisze, które będą jego własnością, stosunkowo niewielki poniosłoby wydatek, wezwano gniazda w odezwie, aby oprócz żądanego opisu nadesłały także rysunki, fotografie i — korony mające się zapłacić za klisze.



Jan Dobrzański.

Oczywiście — proszę mi wybaczyć wyraz, który u nas coraz częściej znajduje usprawiedliwienie — oczywiście odpowiedzią na powyższą odezwę jest takie prawie powszechne — milczenie, iż redakcya powinnaby swój zamiar złożyć do archiwum dobrych chęci.

Rzeczywiście też uczyniła to w pierwszej chwili i dlatego wbrew pierwotnemu zamiarowi nie umieściła żadnego opisu w styczniowym miesięczniku. Atoli rozważywszy, że gdy uczyni pierwszy krok, który będzie urzeczywistnieniem powziętego zamiaru, odezwa jej odniesie pożądany skutek, przystępuje oto do pierwszego opisu, który wprawdzie nie jest nowością, lecz wobec tego, że bardzo małej liczbie druhów jest znany, powinienby obudzić pewne zainteresowanie.

Atoli przedewszystkiem należałoby wyjaśnić, dlaczego redakcya uważa za właściwe i pożyteczne umieścić szereg ilustrowanych opisów sokolni polskich. Oto, po prostu dlatego, że uważa te sokolnie jako rzeczywisty i bardzo ważny dorobek sokolstwa, a zatem nie trudno uzasadnić obowiązek i pożytek utrwalenia tego dorobku w czasopiśmie związkowem.

Na 91 towarzystw związkowych i 3 nie należące do Związku mamy 28 sokolni, to znaczy, że mamy prawie 30% towarzystw posiadających własne domy. Towarzystwa czeskie, jak wiadomo, i zasobniejsze i ruchliwsze i dbalsze o swój rozwój od naszych, mają na 571 gniazd całego Związku czeskosłowiańskiego tylko 62 sokolnie, to znaczy, że tylko 10% tych towarzystw ma swoje własne domy. Powodem, że liczba tych domów jest u pobratymców naszych stosunkowo tak mała, nie jest, jakby się zdawało, większa ich przezorność w przystępywaniu do budowy; owszem i oni umieją tak samo, jak my, z małymi funduszami rozpoczynać budowę monumentalną, więc drogą. Ale u pobratymców naszych nie ma miasteczka, ba nawet wsi, gdzieby nie było obszernej sali publicznej, przydatnej do odbywania ćwiczeń i liczniejszych zgromadzeń i chętnie w tym celu użyczanej, podczas gdy u nas,

nawet w miastach większych, bardzo trudno o jaką taką salkę większą, przydatną i przystępną dla Sokołów.

Otoż łatwo zrozumieć, dlaczego sokolstwo polskie stosunkowo tak wiele ma domów własnych i dlaczego budowa ich jest konieczną i pożądaną nietylko dla samych towarzystw sokolich, lecz i dla mieszkańców w ich siedzibie, którzy, jak wiadomo, chętnie budowę ułatwiają. Niezbędna potrzeba sokolni, a zarazem przybytku, w którym ludność miejscowa zbiera się i gromadzi dla wspólnych obchodów narodowych i towarzyskich, jest przyczyną wielkiej stosunkowo liczby naszych budynków sokolich i specyalnego ich charakteru.

Przeciw temu charakterowi — zabawowemu — odzywają się nierzadko bardzo poważne zarzuty, streszczające się w tem, że sokolnie, z natury rzeczy, winny służyć wyłącznie do celów ćwiczebnych; atoli sądzę, że nie wolno przeoczać pobudek, z powodu których te sokolnie tak licznie stosunkowo pobudowano i byle właściwe ich przeznaczenie nie doznawało uszczerbku, należałoby cieszyć się, że ludność polska, zwłaszcza w mniejszych miastach, ma w sokolniach naszych ognisko godziwej zabawy, zbliżenia się i zacierania różnic stanowych, tak rażąco u nas występujących, a wreszcie ognisko krzepienia ducha narodowego.

Ale są jeszcze i inne zarzuty przeciw sokolniom, zarzuty wręcz dziwne i, powiedziałbym, destrukcyjne, gdyż wymierzone są wprost przeciw ich istocie. Nie brak mianowicie teoretyków, którzyby radzi wszystko, co zobaczą gdzie indziej lub wyczytają, przeszczepić żywcem na nasz grunt. Oni to, bezwiedni nihiliści, nie przysposobiwszy tego, co ich zdaniem lepsze, rzucili anatemę na to, co jest, na sokolnie, jako wrzekome nory, pozbawione światła i powietrza i wypędzają nas i dziatwę naszą sokolą na ćwiczenia w słońcu i powietrzu, ćwiczenia bez kwestyi higieniczniejsze i pożyteczniejsze, aniżeli ćwiczenia w zamkniętej przestrzeni. I można im przyznać, że wypędzili ćwiczenia ze sokolni, które stoją w niejednem gnieździe strasznem i zabójczem dla myśli sokolej pustkowiem, ale nie stworzyli ćwiczeń w słońcu i w powietrzu, bo u nas, w zmiennym i kapryśnym klimacie naszym, pół roku, jak powiadają, trwa zima, a drugie pół roku panują deszcze i zimna. A jednak w sokolniach naszych nie było i nie jest tak źle i niehigienicznie, jak wydaje się naszym teoretykom. Niestety, i na innych polach pracy naszej, narodowej, społecznej i ekonomicznej, dałoby się wyliczyć nie jedno zło, które musimy zawdzięczyć teoryi i zbyt pochopnemu, bezkrytycznemu powtarzaniu pacierza za panią matką i zabijaniu tego, co jest a nieumiejętności lub niemożności wprowadzenia tego, co gdzieś tam może być lepsze...



Sokolnia lwowska.

Otoż i wstęp, może za obszerny, do szeregu artykułów, których redakcya spodziewa się od wielu druhów, a które mnie przypadło rozpocząć — wzmianką o pierwszej sokolni polskiej.

I. Sokolnia lwowska.

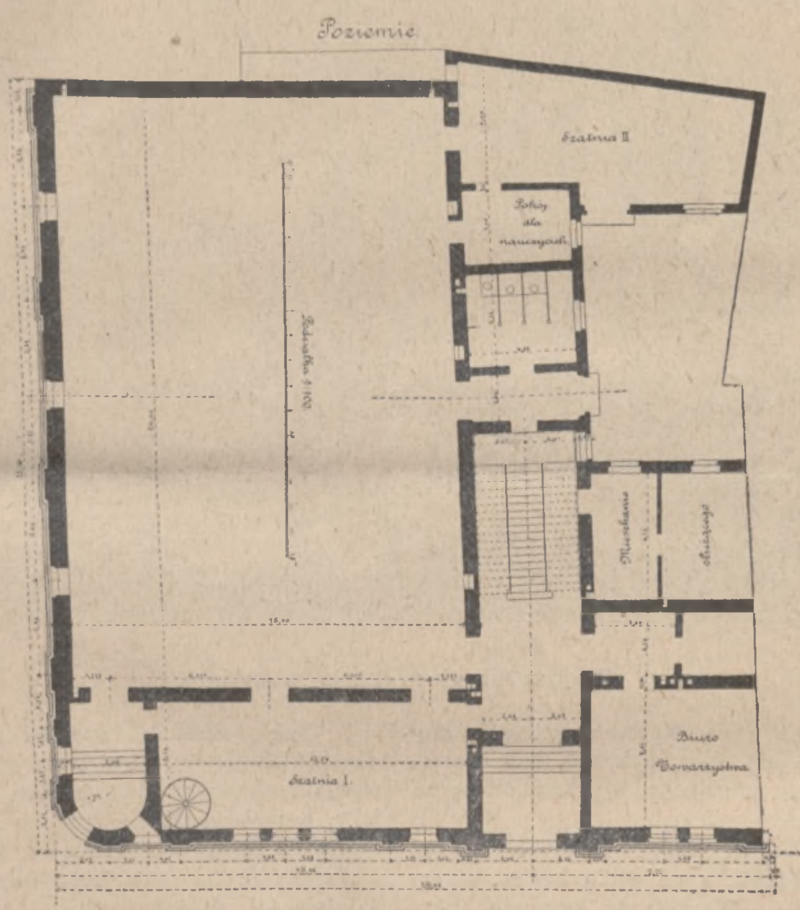
Wybudowanie sokolni lwowskiej było postanowione zaraz w pierwszym r. (1867) założenia pierwszego towarzystwa sokolego, ale dopiero z wiosną roku 1884 można było rozpocząć budowę. Na siedmnastoletnią zwłokę złożyło się bardzo wiele okoliczności, ale samemu towarzystwu można oddać słuszność, że wytrwale i konsekwentnie dążyło do urzeczywistnienia powziętego zamiaru, który w miarę upływu czasu i odpowiednio do wzrostu towarzystwa rozszerzał się i wzbierał na objętości. Wystarcza przytoczyć, że pierwotnie zamierzano wybudować skromną salę w granicach kosztorysu 24 tysięcy koron, a wybudowano ostatecznie gmach za 140 tysięcy, nie wliczając w to wartości gruntu.

Z powodu drożyzny gruntów budowlanych we Lwowie i dla zaznaczenia, że sokolnia nie jest budynkiem mającem cechę zwykłej prywatnej własności towarzystwa, czyniono usilne zabiegi o darowiznę gruntu miejskiego, ale dopiero w r. 1873 powiodło się uzyskać przychylną uchwałę Rady miejskiej, która w zasadzie — nie oznaczając gruntu bliżej — uchwaliła darowiznę, z zastrzeżeniem wykazania się dostatecznym funduszem budowla-

nym. Towarzystwo pragnęło uzyskać grunt przytykający do tyłów klasztoru bernardyńskiego u wylotu ulicy Łyczakowskiej, gdzie obecnie stoi budynek służący do niedawna na pomieszczenie części miejskiej straży ogniowej, ale spotkało się z bezwzględną odmową i ostatecznie musiało przyjąć plac o powierzchni 157□⁰ przy zbiegu ulic Zimorowicza i Sokoła, odstąpiony uchwałą Rady miejskiej z 7. i 21. lipca 1881, z zastrzeżeniem, że towarzystwo wzniesie budynek do trzech lat, że będzie utrzymywało szkołę gimnastyczną, że w razie rozwiązania towarzystwa realność cała stanie się własnością gminy i że ona, jako ewentualna właścicielka wpisaną będzie do tabuli. Plac ten okazał się za małym i musiano dokupić w r. 1882 sąsiednią realność przy ul. Sokoła, na licytacyi, za cenę 3.696 złr.

Nie mniejsze trudności towarzyszyły zebraniu potrzebnego funduszu budowlanego, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że ówczesna liczba członków towarzystwa była uważaną za bardzo wielką, jeżeli przewyższała setkę. Ale była w tych druhach wielka rzutność i przedsiębiorczość i wiara, a prezesował im taki twardy, konsekwentny i ofiarny człowiek, jakim był śp. Jan Dobrzański.

Pierwszym zawiązkiem funduszu budowlanego był dar kuratoryi fundacyi stypendyjnej im. Towarnickiego, ofiarowany Sokołowi w r. 1874 w kwocie 800 złr. W tym samym roku odmówiono prośbie towarzystwa o pozwolenie zbierania składek w kraju, lub przynajmniej we Lwowie, a gdy na ponowną prośbę uzyskano w r. 1876 pozwolenie, urządzona loterya efektów dała wynik stosunkowo marny, gdyż na 50 tysięcy emitowanych losów w cenie po 20 centów sprzedano niespełna 11 tysięcy, a czysty dochód wynosił blisko 1.000 zł.



Plan parteru sokolni lwowskiej.

O wiele korzystniejszy wynik dały urządzane na cel powyższy koncerty, widowiska i zabawy, zwłaszcza od czasu (r. 1878), gdy w łonie towarzystwa zawiązał się ruchliwy i wielce pomysłowy „komitet zabawowy“. Dzięki niezmordowanej działalności druhów, którzy wchodzili w skład tego komitetu, fundusz budowy, po zapłaceniu ceny kupna realności dokupionej na licytacyi, wynosił 11 tysięcy złr.

Wtedy też (w r. 1882) nadeszła od dawna upragniona chwila przystąpienia do budowy, zwłaszcza że Sejm krajowy przyznał subwencyą 3 tysiące, a galic. Kasa oszczędności tysiąc złr. Wybrano tedy komitet budowlany, do którego należeli prezes Dobrzański, wiceprezes Dr. Tadeusz Żuliński, naczelnik Durski i dd.: Hochberger, Kriegseisen, Krobicki, Richtman i Ryszkowski, a który na podstawie spostrzeżeń poczynionych w Pradze przez dd.: Durskiego, Janikowskiego i Tyblewicza i planów zażądanych od Sokoła pragskiego i kilku towarzystw turnerskich w Niemczech, ogłosił konkurs na budowę. Przyjęto plan architekty Władysława Halickiego, wykonanie budowy oddano Albinowi Zagórskiemu, a kontrolę techniczną powierzono inżynierowi Kaźmirzowi Kułakowskiemu.

Z powodu stosunkowej szczupłości funduszów postanowiono na razie poprzestać na budowie samej sali i dwóch szatni, odkładając na później budowę reszty gmachu, lecz śp. Jan Dobrzański wspólnie z gospodarzem Justynem Langiem doprowadzili do tego, że w jesieni r. 1883 położono fundamenty pod cały gmach. Szczególnie śp. Dobrzański mógł mieć co do tego głos decydujący, ponieważ aż do czasu, zanim można było zrealizować przyrzeczoną przez Kasę oszczędności pożyczkę hipoteczną, zasilił niewielki fundusz budowlany kredytem osobistym, wynoszącym 20 tysięcy zł.

Z wczesną wiosną 1884 rozpoczęto budowę, w czerwcu założono uroczyście węgieł i dzięki energicznemu nadzorowi prezesa, wybranej komisyi i niestrudzonego gospodarza Langa, można było już w dniu 2. grudnia otworzyć uroczyście salę i rozpocząć w niej pierwsze ćwiczenia z użyciem przyrządów, które prezes Dobrzański, zamianowany pierwszym honorowym członkiem towarzystwa sprowadził z fabryki Kellera w Bielsku własnym kosztem, zapłaciwszy blisko półtora tysiąca złr. Przyrządy te, zarówno jak dawniejsze, o ile były dobre i przydatne, poznosili członkowie własnoręcznie z lokalu pod l. 7. ul. Kurkowa, gdzie mimo ciasnoty, ciemności i wilgoci musiano gnieździć się pełnych siedm lat, a pomimo tego odbywano ćwiczenia ochoczo, licznie i z pożytkiem.

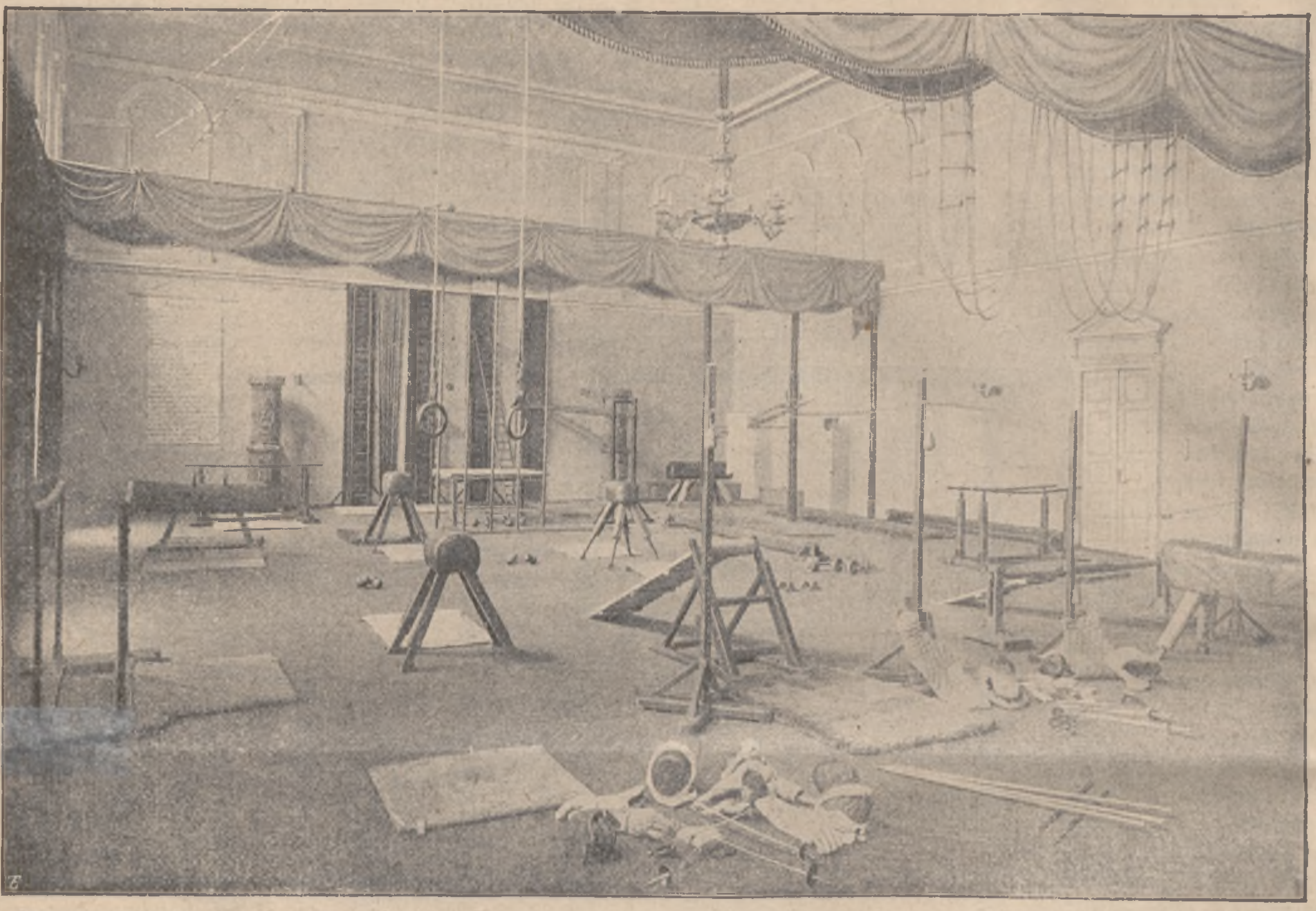
Było jeszcze potem nie mało kłopotów z budową. Z powodu zerwania umowy ze strony przedsiębiorcy, musiano ukończyć pokrycie dachu w r. 1885 we własnym zarządzie, w roku 1887 na kategoryczny nakaz Magistratu wykończyć fasadę poruczając robotę architekcie d. Alfredowi Kamienobrodzkiemu i rzeźbiarzowi d. Piotrowi Harasimowiczowi, w r. 1888 naprawiać szkody wyrządzone pożarem, powstałym wskutek wadliwego belkowania, w r. 1889 dawać nowe belki i dolną ściel podłogi spoczywającej wolno na szeregu słupów murowanych, z powodu zupełnego strupieszenia skutkiem wadliwego fungowania systemu wentylacyjnego, którego rekonstrukcyą powierzono inżynierowi Rychnowskiemu.

Wszystko to spowodowało ogromne wydatki, względnie konieczność zaciągnięcia długów hipotecznych, które z końcem roku 1900 wynosiły w Kasie oszczędności blisko 65 tysięcy koron mających się spłacić w kilkunastu latach.

Co do architektonicznych i topograficznych szczegółów budowy zastępują opis załączone ryciny. Winienem chyba dodać, że plac na którym stoi nasza sokolnia wynosi 922 metr. kwadr., z których tylko 65 metrów zostawiono na podwórze, a reszty użyto pod budynek słu-

żący wyłącznie celom zakładu gimnastycznego. Sama sala zajmuje 377 m. kw. (szer. 16 m., dług. 23·60 m.). Wysokość sali wynosi 9·40 m. Ze szatni położonej od podwórza przebito wejście do realności nabytej w r. 1891 i przeistoczonej częściowo na dalszą szatnię, częściowo zaś razem z drugą później nabytą realnością na dość obszerne boisko. Nad szatnią pierwszą znajduje się obszerna galerya połączona z nią zapomocą schodów krętych i łącząca się z mniejszą salą, położoną nad biurem towarzystwa i mieszkaniem służącego, a przeznaczoną na bibliotekę i salę posiedzeń.

Cały gmach opala się węglem, a oświetla gazem. Od roku są w nim wodociągi, a od wielu lat gospodarcze urządzenia elektryczne. Wentylacya pomysłu inżyniera Rychnowskiego funguje bardzo dobrze. Podłoga dębowa deszczułkowa, pokostowana i myta zwilżonemi ścierkami często i starannie. Farba bladokremowa, którą ściany są malowane, przyczynia się wiele do jasności sali, mającej od strony ulicy Sokoła 12 dużych okien. Ozdób wewnątrz sali nie wiele, ale wszystkie mają charakter podniosły, patryotyczny. Szczególnie piękny, wielki biust naczelnika Kościuszki przypomina każdemu druhowi i dziecku stającemu do ćwiczeń, że krzepi swe siły w przybytku narodowym, dla celów wielkich....



Wnętrze sali gimn. Sokoła lwowskiego.

Jakie sokolnia lwowska ma znaczenie pod względem ćwiczebnym, wystarcza powiedzieć, że jest ciągle zajęta i ożywiona ćwiczeniami dziatwy, dorostu i członków, a pod względem tym, o ile przyczynia się do rozbudzania ducha narodowego i łączności towarzyskiej, musiałbym chyba powtórzyć długą, zaszczytną kronikę działalności macierzy sokolej. Wszystko, co polskie i zacne, znajduje w tej sali życzliwy przytułek i z niekłamaną w progi jej spieszy życzliwością i radością....

(C. d. n.).

Sprawy bieżące

Związku pol. gimnastycznych Tow. sokolich w Austryi.

Buczacz 5 stycznia 1902. Uroczystość wspólnego opłatka odbyła się u nas 31. grudnia 1901. Sokolstwa było niezwykle wiele, razem 107 osób. Dzięki naszym Sokolicom mężatkom materyalna strona uroczystości wypadła wzorowo, nastrój zaś bardzo był serdeczny i patryotyczny. Przemowy prezesa Dra Krzyżanowskiego, Dra Hirschlera, d. Nidera (wierszem) i in. wielkie wywarły wrażenie. Sala była za ciasna, ale mamy nadzieję, że z Bożą pomocą już na wiosnę rozpoczniemy budowę. *(M.).*

Lwów. W niedzielę dnia 26. stycznia odbył okręg V. posiedzenie Wydziału. Delegaci: Lwów I., Lwów II., Bóbrka, Brody, Gródek, Stryj, Żółkiew. Uchwalono urządzić w r. b. Zlot okręgowy w Sokalu a to przy końcu czerwca lub z początkiem lipca.

Uchwalono Zloty okręgowe urządzać na przyszłość w ten sposób, by pociągały jak najmniejsze wydatki, nie budować trybun, nie przewozić przyrządów, — iżby gniazdo, w którem Zlot się odbywa, nie było narażone na większe wydatki jak te które opłacają inne gniazda. Uchwalono przeprowadzić lustracye gniazd do okręgu należących.

Nowy Sącz. W dniu 6. stycznia 1902 odbyło się zwyczajne Walne Zgromadzenie. Wydział uzyskał absolutoryum ze złożonych rachunków, a zarazem przelano nań prawo wyboru delegata do Związku i Okręgu.

Wyboru dokonano kartkami i wybrano: prezesem ponownie Lucyana Lipińskiego, zastępcą Jana Marszałkowicza; wydziałowymi: Włodzimierza Hablińskiego, Karola Hebenstreita, Tadeusza Hueta, Karola Smolenia, Dra Emila Pasionka, Henryka Zubczewskiego, Józefa Fiałkowskiego, Jana Uczkiewicza i Jana Małeckiego (jeden członek Wydziału nie otrzymał potrzebnej większości i nie został wybrany); zastępcami: Kaźmirza Kirczanka, Zygmunta Wasiewicza, Józefa Dzięciołowskiego i Jana Paszkowskiego; członkami komisyi

rewizyjnej Franciszka Filara, Michała Szyrajewa i Władysława Łacheckiego.

Przy losowaniu akcyj w Sokole w Nowym Sączu w dniu 6. stycznia 1902, wyciągnięto następujące liczby: 4, 5, 34, 36, 47, 48, 52, 83, 97, 109, 149, 162, 167, 172, 210, 221, 225, 226, 229, 240, 262, 285, 286, 290, 326, 341 i 354. Właściciele tych akcyi mają zgłosić się w kasie Towarzystwa po odbiór swojej należytości najdalej w trzech latach od dnia losowania.

Stanisławów. Sokół nasz w ostatnich kilku miesiącach rozpostarł szeroko skrzydła. Po licznych trudach i zachodach zawarliśmy ze szkołą realną umowę na 5 lat co do najmu sali gimnastycznej uzyskując po 75 k. od godziny w tygodniu, co czyni 1.650 k. dochodu rocznie. Taki sam kontrakt na 1 rok mamy i ze seminaryum nauczycielskiem. Również i naukę gimnastyki udziela szkole realnej nasze Grono nauczycielskie. Jak to inne gniazda donoszą, tak i nam, bez pytania się o nasze żądania, asygnowała Rada szkolna krajowa małą remuneracyę, nie pokrywającą nawet naszych kosztów. Zapłaty tej nie mogliśmy przyjąć i postawiliśmy z naszej strony alternatywę, albo wynagrodzenie w kwocie 2.400 k. albo zaprzestanie z końcem półrocza nauki. Dotychczas odpowiedzi nie ma. Nawiasowo mówiąc nauka ta nie da nam żadnych zysków, nawet w razie przyznania powyższej kwoty, a chcemy ją podtrzymywać li tylko ze względu na wyższe cele sokole.

Jakkolwiek gmach nasz możemy zaliczyć do pierwszorzędnych sokolni, to jednak od dłuższego czasu czuliśmy, iż jest on za ciasny do objęcia tętna sokolego w naszem mieście. Szczególniej brakowało nam dogodnych szatni do pomieszczenia druhów ćwiczących, tylu szkół ludowych, szkoły realnej i seminaryum naucz. Przy urządzaniu wieczorków i zabaw, rozkład sal przysparzał nam dużo niedogodności.

Po sumiennem obliczeniu naszych dotychczasowych sił finansowych i ewentualnych zwiększonych dochodów, zdecydowaliśmy się na dobudowę szatni, zwłaszcza, iż szkoła realna, przy umowie jako warunek dobudowę szatni położyła. Dla spóźnionej pory forsowaliśmy sprawę tak, iż budowa prawie w 2 miesiącach wykończoną i prowizorycznie już obecnie do użytku oddaną została. Uzyskaliśmy kosztem około 8.000 kor. wielką szatnię, mogącą także służyć do ćwiczeń dla mniejszych oddziałów, otrzymaliśmy kręgielnię, kuchnię, tusz a w przyszłym roku mamy zamiar jeszcze urządzić strzelnicę. Największą zasługę w wyprowadzeniu tej nowej reduty, zdobył d. gospodarz Z. przez zainicyowanie i wykonanie dzieła i d. wiceprezes O. przez bezinteresowne wygodzenie w potrzebie.

A życie sokole płynie u nas wartko. Sala pełna ćwiczących druhów, naczelnik przed oczyma zapełniających galerye widzów rozwija kolumny, urządza pochody, w kręgielni huk i stuk dający dotychczas 6 koron brutto dziennego dochodu.

Wieczór Kościuszkowski obchodziliśmy uroczyście. Odpowiadające podniosłości chwili wstępne słowo, wybornie oddany wiersz „Racławice“ przez pn. G., znakomity spiew znanego artysty lwowskiego p. Ludwiga, oraz inne produkcye złożyły się na udatną całość. Punktem kulminacyjnym, nad którym nasze sokolice (niestety nie ćwiczące) i panie najbardziej się unosiły, był popis naszych doborowych Sokołów pod wodzą d. naczelnika. Ćwiczenia wolne ze Zlotu pragskiego i piramidy wypadły imponująco a woltyże przez sznur i kozioł z mostkiem sprężystym zachwycały i młodych i starych. Co który „morowiec“ prześliznął się jak wąż obrotny ponad wysoczyznę 2 m. przenoszącą, cała sala trzęsła się od oklasków.

Również wznowiliśmy zaniechane od niejakiego czasu wieczornice. Odbywamy je w pierwszych dniach każdego miesiąca. A dobre wieczornice, to także placówki sokole. Poznajemy się wzajemnie, omawiamy sprawy Sokolstwa, spiewamy, wprawiamy się w elokwencyę sokolą, no a także i drobny zysk finansowy dotąd nam stale służy.

Z powodu zbrodni wrzesińskiej, urządziliśmy liczną wieczornicę. D. prezes i liczni inni mowcy dobitnemi słowy, pogłębili nasze współczucie dla nowych męczenników, da Bóg przyszłych Sokołów. Zebraną kwotę 37 kor. na dzieci wrzesińskie i kwotę 7 k. na cele ogólnego Zlotu, odesłaliśmy na ręce Wydziału Związku. Obecnie formujemy oddział szermierzy i rozpoczęliśmy kroki do utworzenia chóru sokolego.

Wydział okręgowy na posiedzeniu odbytem w bieżącym miesiącu uchwalił odbyć w roku 1902 Zlot okręgowy w Śniatynie. Praca przygotowawcza już w toku.

Sala gimn. wolną jest tylko 8 godzin w tygodniu a i te zabiera wojskowość na naukę gimnastyki dla podoficerów ofiarując 400 k. za sezon zimowy.

Wartkie życie sokole i gorliwość druhów szczególniej kolejarzy, przysporzyły nam w tym roku do 100 nowych druhów i do 10 nowych sokolic.

Oby tylko tak dalej, stale i wytrwale a nie powstydzimy się w szeregu gniazd bratnich.

Żywiec. Wreszcie po usunięciu różnych niespodziewanych trudności udało się nam w dniu 15 grudnia urządzić Uroczysty wieczorek rocznicy listopadowego powstania i Mickiewiczowski. Wypadł on nad wyraz pięknie i podniośle, do czego nie mało przyczyniła się obecność ostatniego żyjącego pomocnika bohaterskiego pułku czwartego Stanisława Józefa Beriniego, 93-letniego starca. Porucznik żyje w tutejszej okolicy w Gilowicach, gdzie jako emeryt dóbr hr. Branickich z dwoma swymi synami Konstantym i Józefem używa dożywocia.

W słowie wstępnem wygłoszonem z zapałem streścił d. Dr. Miodoński historyę powstania listopadowego, podniósł bohaterstwo bojowników 1831 roku a wyszczególniając sławny bohaterstwem pułk czwarty, którego ostatniego przedstawiciela mamy zaszczyt w swem gronie gościć, złożył porucznikowi Beriniemu hołd i cześć. Publiczność powstała z miejsc i hucznymi oklaskami łączyła się ze słowami mowcy. Chór Sokoli zaintonował wiersz napisany na cześć Beriniego, przez nadinżyniera p. Tomasza Rudnickiego na nutę „Tysiąc walecznych“ a publiczność stojąc, mając tekst wiersza rozdany przy wstępie na salę, wtórowała unisono. Panienki ucałowały ręce ostatniego Czwartaka, który płakał z rozrzewnienia. Podczas wieczorku nadszedł telegram od Sokoła krakowskiego z hołdem dla ostatniego czwartaka.

D. Dr. F, oddeklamował znakomicie wiersz „Na minach“, poczem popisywały się znakomite chóry pod batutą p. G.; kwartet smyczkowy odegrał Serenadę Mozarta. — W drugiej części wieczorku młoda panienka p. B. oddeklamowała z uczuciem poemat okolicznościowy „Ocknienie“ na temat pruskich gwałtów, poczem amatorzy odegrali „Spowiedź Robaka“ z „pana Tadeusza“, w której Jacek Soplica był nieporównanym. Zakończył uroczystość żywy obraz przedstawiający moment ukrycia się w budoarze księżnej Łowieckiej W. Ks. Konstantego przed ludem na wzór obrazu Piquarda a według wskazówek artysty rzeźbiarza Tad. Błotnickiego łaskawie Sokołowi udzielonych. Obraz wypadł prześlicznie, bo też nań złożył się wybór miejscowych piękności i pysznych stylowych toalet.

Z bólem podnieść wypada, że większość rządowych urzędników nie zjawiła się; a i stan mieszczański nie dopisał. Z tych pierwszym wydaje się, że prędzej zasłużą na złote kołnierze i odznaczenia; drugim brak świadomości przeszkadzał, że nie przybyli na tak wspaniałą i rzewną uroczystość. Pewien Węgier mieszkający w miejscu, obecny na Wieczorku uszczypliwem zapytaniem: „To tylko tylu Polaków posiada Żywiec“? dosadnie napiętnował tutejsze stosunki.

Połowę czystego dochodu z Wieczorku przeznaczono na chleb dla ofiar pruskich gwałtów, ponieważ jednak dochód brutto wynosił k. 124·60, a wydatki k. 125·43, czyli był niedobór, przeto puszczono w obieg listę składkową pomiędzy członków, a kwota zebrana odesłaną będzie do Zarządu Związku w myśl Odezwy.

Sprawy Związku polskich gimnast. Tow. sokolich w państwie niemieckiem.

Poznań. Sokół w Poznaniu wejdzie w r. 1902 po piętnastu latach istnienia w nową fazę. Poczyniono już wszystkie kroki potrzebne do zakupna gruntu pod salę gimnastyczną. Korzystając z okoliczności, iż w mieszczaństwie poznańskiem znalazły się życzliwe jednostki, które celem wybudowania sali zawiążą się niebawem w specyalną spółkę budowlaną, przedstawił Wydział Towarzystwa ostatniemu Walnemu zebraniu następujący projekt:

Nowa spółka budowlana, do której należyć będą także członkowie Sokoła, zapisaną zostanie w sądowym rejestrze, wybierze sobie zarząd i radę nadzorczą.

Walne zebranie Sokoła z 4. grudnia dało Wydziałowi i komitetowi budowlanemu jednomyślną uchwałą prawo wypożyczenia z funduszu żelaznego 24 tysięcy mk. powyższej spółce, jako depozytu pod naturalnie zawarowanymi warunkami.

Sokół poznański, który składa się przeważnie z kupców i rzemieślników, rozwinął się w ostatnich dwóch latach pod prezesurą d. Teofila Preissa i liczy 450 członków, posiada osobne Grono nauczycielskie składające się z przodowników, jest protektorem blisko 100 ćwiczących uczniów i 50 kobiet. Na zeszłoroczny Zlot okręgowy w Gostyniu wysłało Towarzystwo własnym kosztem 50 ćwiczących, nie licząc w to kolarzy, których jest około 40. Sala magistracka okazała się w ostatnim czasie za małą. P. Józef Kościelski z Miłosławia przyrzekł przed kilkoma laty subwencyą 20 tysięcy mk., skoro tylko Towarzystwo przystąpi do rzeczy najważniejszej, do zakupna gruntu.

Zlot okręgu zachodniego, do którego należą gniazda: Berlin I., Berlin II, Charlottenburg i nowo założone w Westfalii w Oberhausen i Herne, odbył się dnia 4. sierpnia 1901 r. w Rixdorf, obok Berlina.

W ćwiczeniach wzięło udział ogółem 102 druhów, a to z Berlina I. 52, z Berlina II. 27, z Charlottenburgu 23.

Program ćwiczeń zlotowych stanowiły rano: próba ćwiczeń wolnych, laskami, budowanie piramid i zawody jednostek, oddz. wyższego (8), niższego (23), oddz. starszych wie-

kiem (6). Oddz. wyższy zawodniczył na drążku, poręczach i koniu wszerz po dwa ćwiczenia obowiązkowe i jedno dowolne, w skoku w dal 3·50 m., rzucaniu oszczepem 30 m. i skoku o tyczce 1·60 m. Oddz. niższy w rzucaniu oszczepem 25 m., skoku w wyż 1·10 m., skoku w dal 3 m. Oddz. starszych wiekiem w rzucaniu krążkiem 10 m., rzucaniu kamieniem 4 m., podnoszeniu kulolaski 50 funt.

Po południu o godz. 4·40 odbyły się ćwiczenia publiczne okręgu, do których stanęło 97 druhów, rozpoczęto pochodem ozdobnym, po którym wykonano ćwiczenia wspólne laskami w 5 obrazach. Okazicielami byli dd. Trawiński i Kusterko. Po ćwiczeniach laskami dokończono zawody jednostek w skoku o tyczce. — W reju kolarzy pod kierunkiem d. Okoniewskiego wzięło udział 12 uczestników. — Nastąpiły ćwiczenia 11 zastępów na przyrządach ze zmianą. Poszczególne zastępy ćwiczyli: Berlin I. zast. 1. na poręczach i drążku, prow. d. Kusterko; zast. 2. na poręczach i skok w wyż, prow. d. Komorowicz; zast. 3. skok w dal i koń wszerz, prow. d. Tomlik; zast. 4. na koźle i drążku, prow. d. Tądrowski; zast. 5. skok w wyż i poręcze, prow. d. Jarosz. — Charlottenburg zast. 1. skok z pomostu i drążek, prow. d. Głowacki; zast. 2. poręcze i koń, prow. d. Bruch. — Berlin II. zast. 1. koń wzdłuż i zapasy, prow. d. Kegel; zast. 2. dźwiganie ciężarów i skok przez kozła, prow. d. Bzik; zast. 3. skok w dal i ćwicz. ciążkami, prow. d. Grześkowiak. Zastęp starszych wiekiem ćwiczył na poręczach i skok przez kozła, prow. d. Ciastowski.

Po ćwiczeniach zastępów na przyrządach, odbyły się zawody gniazd w ciągnieniu liną o nagrodę wędrowną, w których wzięło udział po 20 druhów z Berlina II. i Charlottenburga. Walka trwała 1 m. 30 s., zwyciężyło gniazdo w Charlottenburgu. — Jako dalszy punkt programu nastąpiło budowanie dwóch piramid. W tym celu ustawiono na dwóch koniach i dwóch kozłach poręcze, zaś z obu stron jako skrzydła grupy środkowej, poręcze. Grupę środkową zajęło 40 druhów, zaś boczne po 20, razem 80. Wykonanie było wzorowe i na ogólne żądanie zgromadzonej licznie publiczności, musiano pierwszy obraz powtórzyć.

Do ćwiczeń wspólnych wolnych, które były kulminacyjnym punktem programu, stanęło 95 druhów. Okazicielami byli dd. Mrozowski i Kegel. Ćwiczenia składały się z 5 obrazów, a wykonane były bez zarzutu, oklaskiwane żywo przez widzów.

Po ćwiczeniach wolnych dokończono zawody gniazd w ciągnieniu liną. Do walki stanęły Berlin I. i Charlottenburga. Po 4 m. 30 s. zwyciężył Berlin I.

Szczegółowy wynik zawodów, według którego przyznano zwycięzcom nagrody był następujący: oddz. wyższy na przyrządach S. Kusterko $40^7/_8$ punktów, S. Pogorzelski $39^7/_8$ p., P. Mrozowski $38^3/_8$ p., Sz. Barłogowski $38^1/_8$ p. Ocena ćwiczeń 0—5, z odliczaniem błędów. — Oddz. wyższy w ćwiczeniach prostych W. Szudrowicz $22^3/_4$ p., P. Mrozowski 22 p., S. Kusterko $19^1/_2$ p. Najwyższa ilość punktów, jaką można było osiągnąć wynosiła 30 p. Ostateczny wynik zawodów w oddz. wyższym był następujący S. Kusterko $60^3/_8$ p., P. Mrozowski $60^3/_8$ p., W. Szudrowicz $54^1/_2$ p. Wobec równości punktów, otrzymał przez losowanie pierwszą nagrodę d. Mrozowski, drugą d. Kusterko, trzecią d. Szudrowicz. Najtrudniejsze ćwiczenia na przyrządach i najpiękniej wykonał d. Pogorzelski, w ćwiczeniach prostych zaś d. Szudrowicz, obaj z Berlina I.

W oddziale niższym otrzymał pierwszą nagrodę d. Chrystman (Charlottenburg) osiągnąwszy 24 p., drugą d. Perła (Berlin I.) $23^1/_2$ p., trzecią Białasik (Charlottenburg) $22^1/_2$ p.

W oddziale starszych wiekiem otrzymali: d. Woźniak (Berlin II.) pierwszą nagrodę osiągając $37^1/_2$ p., drugą d. Przybył (Charlottenburg) 37 p., uznanie za wzorowo wykonane ćwiczenia otrzymał d. A. Miedziński (Berlin I.).

Najlepsze wyniki w zawodach prostych były: w oddziale wyższym skok o tyczce 2 m. 60 cm. (Mrozowski), skok w dal 5 m 20 cm. (Szudrowicz), rzut oszczepem 36 m. 75 cm. (Szudrowicz). W oddziale II. rzut oszczepem 36 m. 50 cm. (Perła), skok w dal 5 m. 1[illegible] cm. (Chrystman), skok w wyż 1 m. 45 cm. (Kozłowski, Łysiak, Chrystman). W oddz. starszych wiekiem: rzut kamieniem 5 m. 10 cm. (Przybył), rzut krążkiem 17 m. 50 cm. (Miedziński), dźwiganie ciężaru 50 funtów 60 razy (Woźniak).

Po wręczeniu zwycięzcom nagród zakończono ćwiczenia ozdobnym zejściem z boiska o godz. $^3/_4$ 8. wieczorem.

Okręg śląski i jego ukonstytuowanie się. Zebranie zwołane na niedzielę dnia 29. grudnia 1901 r. do Bytomia w sali ćwiczebnej tegoż gniazda, zagaił o godzinie $7^1/_2$ wiecz. prezes Józef Tucholski w obecności 40-stu zebranych, proponując po krótkiej przemowie na przewodniczącego, druha wiceprezesa Związku Harkiewicza z Wrocławia, na co się zebrani jednogłośnie zgodzili.

D. Harkiewicz po kilku słowach zachęty do szczerej pracy w tem przedsięwzięciu, podał do wiadomości następujący porządek obrad: 1. Sprawozdanie prezesów i naczelnika; 2. Wybór prezesa i naczelnika względnie ich zastępców dla okręgu mającego się utworzyć; 3. Miejsce Zlotu okręgowego; 4. Wolne głosy. — Porządek ten w całości przyjęto.

Następnie skonstatował przewodniczący w myśl §. 1. regulaminu okręgowego, że z gniazd mających należeć do nowego okręgu obecni są:

Z Wrocławia prezes Harkiewicz;
Z Bytomia prezes Tucholski i nacz. A. Demarczyk;
Z Roździenia sekretarz Loga (w zast. prezesa) i nacz. Wietrzyk;
Z Król. Huty prezes Jaszkowski i nacz. Wieczorek;
Z Lipiny prezes Kowol i naczelnik Plewiński.

Poczem wezwał zebranych, aby brali żywy udział w dyskusyi; do głosowania jednakowoż, mają tylko prawo prezesowie i naczelnicy względnie ich zastępcy.

Omawiając 1-szy punkt porządku obrad zeznawają reprezentanci gniazda Bytomskiego, że gniazdo to jest w posiadaniu sali (wydzierżawionej) i sprzętów jak: poręcze, prężnik, skocznia, laski żelazne, 13 par maczug i koń. Roździeń salę na nowo wynajął i posiada: poręcze, laski, kółka rzymskie i skocznię. Król. Huta i Lipiny jako nowo zawiązane gniazda sprzętów nie posiadają; nadto natrafia gniazdo lipińskie na trudności wynajęcia sali, ztąd pochodzące, że restauratorzy z obawy przed policyą sali do użytku Sokołowi dać niechcą. Prezes lipiński d. Kowol prosi w tym względzie o poradę, której udziela mu prezes gniazda bytomskiego.

Punkt 2-gi porządku obrad: wybrano na prezesa okręgowego d. Józefa Tucholskiego z Bytomia, na zastępcę Tytusa Jaszkowskiego z Król. Huty; na naczelnika Andrzeja Demarczyka i zast. Kazimierza Raka, obydwu z Bytomia; na sekr. Józefata Krzyżanowskiego, sekretarza gniazda bytomskiego.

Przystąpiwszy do 3 go punktu porządku obrad, d. przewodniczący oznajmia: że w roku, w którym się urządza Zlot ogólny, nie odbywają się Zloty okręgowe. Ponieważ więc w tym roku nie ma Zlotu ogólnego, jest obowiązkiem urządzić Zlot okręgowy. Zapytuje więc, czy ze względu na młode gniazda tego okręgu, lub z innych przyczyn da się urządzenie Zlotu przeprowadzić. Prezes okręgu d. Tucholski zabrawszy głos, zachęca do szczerej energicznej pracy i zapewnia, że Zlot odbyć się może, jeżeli nie będzie braku chęci ze strony wszystkich druhów. Jeżeliby władza robiła trudności w zezwoleniu na urządzenie Zlotu na Śląsku, o co w pierwszym rzędzie trzeba się starać, to wyznaczymy miejsce Zlotu za granicą, tj. w Galicyi, gdzie nie mamy daleko, a gdzie nas nasi bracia, szczególnie druhowie z Jaworzna, przy urządzanych tam dotąd wycieczkach zawsze serdecznie przyjmowali. Gniazda, któreby były bez sali, zapraszać się będzie na posiedzenia, na których odbywać się będą wspólnie wolne ćwiczenia. Powinniśmy wielką liczbą zadokumentować naszą żywotność i wykazać nieugiętą siłę w przeprowadzeniu powziętych zamiarów. Na to druh Harkiewicz zaznaczył, że w pierwszym rzędzie trzeba się starać, aby Zlot mógł się odbyć na Śląsku, w ostatecznym zaś razie, chwycić się sposobu przez d. Tucholskiego podanego.

Punkt 4-ty. Wolne głosy: Druh prezes Kowol z Lipin zapytuje się, jakie sprzęty najpierw i na jakich dogodnych warunkach nabyć można. Po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą zwraca uwagę druh Harkiewicz na fundusz, który Wydział Związku na ten cel posiada, i choć nie jest on wielkim, to może będzie możliwem, na ten cel subwencyą uzyskać i przyrzekł jako wiceprezes Związku, w tym względzie za Towarzystwem lipińskiem i król. hutskiem się wstawić.

Następnie odczytał druh Harkiewicz ustawy Związku i regulamin okręgowy, omawiając każdy paragraf z osobna, poczem przemówił jeszcze druh Tucholski zachęcając zebranych druhów do wytrwałej pracy w okręgu i wspierania Związku w jego pracy, aby ten Związek widział plon swego posiewu. Mowca życząc Związkowi pomyślności w jego zabiegach, wzniósł toast w ręce reprezentanta druha Harkiewicza.

Druh Harkiewicz zaznaczając dobre wrażenie jakie na nim zebranie wywarło — zamknął posiedzenie.

Kronika.

— **Składka dla dzieci polskich z Wrześni** (d. c.): Sokół we Lwowie składka podczas opłatka k. 50·40; Sokół w Horodence składka druhów k. 74; z poprzednio wykazanemi składkami razem k. 470·06, które w książeczce Galic. Kasy oszczędności nr. 66.404 złożono do dalszego zarządzenia we lwowskiej filii Banku gal. dla handlu i przemysłu, gdzie złożono także gotówką k. 24·80 zebraną w kancelaryi Sokoła lwowskiego.

Odpowiedzialny redaktor Antoni Durski. **Nakładem Związku polskich gimnast. Towarzystw sokolich.**
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.